WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 28 LUTEGO 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 58



MAC DONALD, premjer Anglji wystąpił w Izbie Gmin z wnioskiem, aby państwa, należące do Ligi Narodów nie dostarczały broni Japonji.



JOHN SIMON, minister spraw zagranicznych Anglji poprze wniosek Mac Donalda w sprawie zakazu wywozu broni do Japonji.

Bojkot gospodarczy Japonji?

Wielkie mocarstwa pragną zmusić Japonję, by zrezygnowała z agresywnej polityki Chin. — Stanowisko Stanów Zjednoczonych i Rosji.

Żadne państwo nie dostarczy broni Japonji.

GENEWA, 26 lutego.
(Tel. własny).

Komitet doradczy przy Radzie Ligi Narodów zaprosił na specjalną konferencję delegatów dwuch rządów, a mianowicice Rosję i Stanów Zjednoczonych, które, jak wiadomo, nie należą do Ligi.

Zaproszenie to pozostaje w ścisłym związku z obecną fazą zatargu chińsko-japońskiego oraz decyzjami, jakie w tej sprawie Liga Narodów już powzięła.

Dziś w Genewie rozeszła się pogłoska

IŻ ROSJA POSTANOWIŁA PRZYJĄĆ ZAPROSZENIE LIGI.

Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to nie ulga wątpliwości, że one z zaproszenia skorzystają, albowiem państwo to w pierwszym rzędzie muszą interesować wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

Jak już wiadomo, prasa angielska domaga się już kategorycznie wywarcia presji na wszystkie państwa, będące członkami Ligi,

BY POD ŻADNYM POZOREM NIE DOSTARCZAŁY JAPONJI BRONI.

Jest rzeczą pewną, iż to same stanowisko zajmie rząd angielski, który wpłynie na innych członków Ligi, by zastosowały się do tych decyzji.

Obecnie skolei będzie chodziło o to, by i nieczłonkowie Ligi, a więc Stany Zjednoczone i Sowiety, również nie dostarczały broni Japonji. Nie ulega wątpliwości, że oba te państwa pójdą

PO LINJI ZAMIERZEŃ ANGIELSKICH

Według opinji, panującej w kołach genewskich, rezultatem wystąpienia Japonji z Ligi Narodów,

BĘDZIE OGŁOSZENIE BOJKOTU GOSPODARCZEGO TEGO KRAJU,

celem zmuszenia do rezygnacji z agresywnej polityki wobec Chin.

W razie blokady portów chińskich przez wojenną marynarkę japońską, flota Stanów Zjednoczonych skierowana zostanie na wody chińskie, by bronić dostępu okrętom europejskim.

Należy przypuszczać, że tym razem zgodna postawa wielkich mocarstw

PRZYWRÓCI TOKIO DO RÓWNOWAGI.

BERLIN, 26 lutego.
(Telegram własny).

Według krążących pogłosek mieli tu przybyć agenci japońscy, którzy odbywają poufne pertraktacje w sprawie

ZAKUPU WIĘKSZEGO TRANSPORTU BRONI I ŚRODKÓW WYBUCHOWYCH.

Japonja liczy się już z faktem, że w żadnem z państw nie uda się jej nabyć broni, to też obecnie zwróciła się do Niemiec przypuszczając, iż Hitler nie pójdzie po linji zamierzeń wielkich mocarstw i nie będzie miał nic przeciw zawarciu większych tranzakcyj.

Pogłoski o przybyciu do Berlina japońskich agentów, wywołały zrozumiałe poruszenie w kołach genewskich.

Chaos finansowy w Ameryce.

Banki pod groźbą masowego krachu. — W kilku stanach ponownie ogłoszono moratorjum. — Specjalne zarządzenia przeciw wycofywaniu wkładów.

Nowy Jork, 26 lutego.

Finansowe kłopoty Ameryki, zapoczątkowane ogłoszeniem moratorjum bankowego w stanie Michigan, stają się coraz poważniejsze.

W tych dniach *zamknęły swe kasy Guarantee Trust Co w Atlantic City oraz Jefferson Trust Co w Hoboken.* Stało się to na podstawie postanowień o moratorjum wydanych przez gubernatora stanu New Jersey.

Ze strony kół finansowych rośnie w związku z tem nacisk na rząd, *aby objął gwarancję za wszystkie wkłady w bankach amerykańskich. Henryk Ford domaga się w związku z tem ustanowienia centralnej instytucji dla nadzorowania działalności wszystkich banków.*

Sprawozdanie Federal Reserve Banku wyraźnie wskazuje na niebezpieczeństwo, *jakie powstać może wobec przewidywanych dalszych bankructw bankowych dla finansów amerykańskich.*

W ostatnim tygodniu uruchomiono 215 miljonów dolarów nowych kredytów. Jednocześnie obieg banknotów zwiększył się o 134 miljony dolarów,

Berlin, 26 lutego.

Z Nowego Jorku donoszą: *Po północy w stanie Maryland ogłoszone zostało moratorjum bankowe do wtorku włącznie.* W tym samym czasie stan *Maryland przejmie ustawę wyjątkową, mającą powstrzymać masowe wycofywanie depozytów banków.* Zarządzeniem tem objęte zostanie m .in. *miasto Baltimore.*

Wyjątkowe ustawy dla banków wprowadzone zostały już w następujących stanach A. P.: Nowy Jork, New Jersey, Michigan, Indjana, Nebrasca, Wisconsin, Jawa, Florida i Oclahoma. W Minnesota zarządzenia takie mają być wkrótce ogłoszone.

Kongres waszyngtoński obradować ma dziś nad ustawą wyjątkową dla banków, *która poddaje kontroli państwowej banki wszystkich stanów. Senat już ustawę tę przyjął. Temsamem wszystkie banki Stanów Zjednoczonych poddane zostaną nieograniczonej ustawowej kontroli.*

Podziemne korytarze w „Domu Liebknechta"

Katakumby i dzwonki alarmowe przeciw wizytom policji. - Zapowiadają represję przeciw żydom za to że nie.. kochają Hitlera

Berlin, 26 lutego.

Wykryto tajne podkopy i piwnice, prowadzące z domu Liebknechta do jednego z budynków, znajdujących się w pobliżu pałacu Buellowa. Policja ustaliła, że kryjówki te i korytarze używane były do ucieczki komunistów przed pościgami policyjnemi.

Broszury i ulotki pochodziły z drukarni komunistycznej, mieszczącej się wewnątrz budynku. Wszystkie ubikacje i podziemia w „Domu Liebknechta" **połączone były z sobą sygnalizacją dzwonków alarmowych.**

W razie niebezpieczeństwa odwiedzin policji odźwierny przez naciśnięcie guzika wprawiał w ruch tajny mechanizm, zamykający automatycznie wszystkie drzwi do kryjówek. Osoby znajdujące się w podziemiach otrzymywały jednocześnie sygnał do ucieczki.

Berlin, 26 lutego.

Niemiecko-narodowa prasa, a zwłaszcza narodowo-socjalistyczny „Angriff" **zapowiada represje przeciwko niemieckim pisarzom żydowskim za ich wystąpienia zagranicą przeciwko narodowym socjalistom i Hitlerowi.**

Wiadomość tę „Angriff' podaje p. t. „Niesłychane hece żydowskie zagranica przeciwko narodowi niemieckiemu" oraz „zdrajcy kraju przy pracy".

Krwawe starcia uliczne pomiędzy członkami radykalnych ugrupowań politycznych przyniosły w ciągu ubiegłej doby kilka nowych ofiar.

W Kolonji zmarło wskutek postrzału dwuch narodowych socjalistów, zaatakowanych przez niewyśledzonych sprawców pod osłoną nocy.

Dwuch innych szturmowców odniosło ciężkie rany. Policja dokonała licznych aresztowań wśród komunistów, podejrzanych o udziały w starciu.

W podobnych okolicznościach zabity został członek republikańskiego Reichsbanneru w Missy na Śląsku pruskim.

Odbudowa handlu światowego

jest celem, do którego będzie dążył nowy rząd Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 26 lutego.

Przyszły sekretarz stanu Hull oświadczył wobec dziennikarzy, iż długi wojenne są tylko jednym z czynników w obecnej sytuacji.

Polityka odbudowy międzynarodowej będzie wymagała również zastosowania wszystkich koniecznych zarządzeń wewnętrznych, mających na celu podniesienie handlu.

Powodzenie polityki zagranicznej nowego rządu będzie zależało w znacznym stopniu od tego, jaką pomoc okaże ona w odbudowie handlu światowego, który obejmuje również handel wewnętrzny Stanów Zjednoczonych, oraz od tego, w jakim stopniu przyczyni się do utrzymania pokoju światowego, opartego na prawie i sprawiedliwości.

Wybuch w kopalni
Dziesięć osób zabitych.

Oslo, 26 lutego.

Z miejscowości Vlongyar City na Spitzbergu donoszą, **że w znajdującej się tam kopalni węgla nastąpił wybuch, w którym zginęło dziesięciu ludzi.**

Akcja ratunkowa rozpoczęła się dopiero z chwilą przybycia lodołamacza sowieckiego „Lenin", który przywiózł maski gazowe, co umożliwiło wydobycie ciał ofiar.

Zredukowany urzędnik zamordował generalnego dyrektora poczt.

Sofja, 26 lutego.

Zredukowany urzędnik pocztowy zamordował uderzeniem noża dyrektora generalnego poczt Iwanowa.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Dola kelnerów krakowskich

100 bezrobotnych.—Kelner zarabia od 2 do 5 złotych dziennie

(R) Ile pan zarabia dziennie? pytam kelnera w kawiarni. Zmniejszyły się zarobki, bardzo się zmniejszyły.

Trzeba dziennie obsłużyć 100 gości, aby zarobić 10 zł. A widzi pan redaktor obsługa każdego gościa trwa, koło 5-ciu minut, czyli 100 gości 500 minut, t. j. 8 godzin bez przerwy, gdyby tych stu gości miał każdy kelner dziennie.

Dzisiaj pierwszorzędne kawiarnie stoją przez cały dzień pustką, w pewnych tylko godzinach napełniają się. Rezultat jest ten, że zarabiamy od 2—5 zł. dziennie. **Ale skutkiem kryzysu wiele przedsiębiorstw zamknięto, w Krakowie przeszło setka kolegów jest bezrobotna, widoków na wyjazd do uzdrowisk też niema, jak w innych latach, więc trzeba redukować pracę tych kelnerów, co mają zatrudnienie do 2, 3 dni w tygodniu, aby inni bezrobotni koledzy też mieli jakiś zarobek. Słowem, przeciętnie każdy z nas stale pracujących, pracuje 3 dni w tygodniu, to jest 12 — 15 dni w miesiącu. W dnie pracy otrzymuje pełne utrzymanie i 10 procent od bruta utargu, ale w dnie bezrobotne musi kupić jedzenie. Gdyby więc kelner pracujący w dużej firmie zarobił po 8 zł. przez dni 15 w miesiącu t. j. 120 zł., to kawaler, musi kupić jedzenie na 15 dni, opłacić choćby najskromniejsze wspólne z kolegą mieszkanie, zapłacić pranie i pomyśleć o ubraniu, gdyż kelner musi być porządnie odziany.**

Ostatecznie w dzisiejszych ciężkich czasach, kelner pracujący w dużej firmie, kawaler, może skromnie egzystować. Ale co ma począć żonaty z dziećmi, albo kawaler pracujący w trzeciorzędnym zakładzie? A związek? Związek nasz w Krakowie jest oddziałem powszechnego związku z centralą w Warszawie.

Powszechny związek liczy koło 15 tys. członków, oddział krakowski koło 250-ciu. Ale związek nasz jakkolwiek nosi miano „zawodowy", niema żadnych praw tak, jak ich nie mają nasi gospodarze, właściciele zakładów gospodniczo-szynkarskich. U nas może każden być przedsiębiorcą i każden kelnerem. Przed siębiorca mający pieniądze, gdy wynajmie lokal który odpowie przepisom sanitarnym i ogniowym, wykupi świadectwo przemysłowe, postara się o koncesję na wyszynk otwiera interes. Nikt nie pyta go o kwalifikacje zawodowe.

Kelner, wprawdzie będzie przyjęty do związku naszego, po odbyciu trzechletniej praktyki, ale **prawnie zawód kelnerski nie jest chroniczny.** Dzisiaj, gdy kryzys coraz zacieśnia swe szpony, wiele przedsiębiorstw, z konieczności usuwa nas zawodowych kelnerów posługując się praktykantami, względnie obsługą żeńską. Ot w Krakowie następujące firmy zredukowały kelnerów: Olszewski, Maurizio, Kosz, Wentzel, Del-Ponti, Paskarczyk, Ritterman Norkowa, Cukiernia Pietrzaka, Cukiernia Danka, Schüller. Najmniej cztery większe interesa będą zamknięte w najbliższych dniach. Z 42 interesów, gdzie pracowali zawodowi kelnerzy, zostało po odliczeniu powyżej wymienionych 31, a jak zamkną te 4-ry, o których wspomniałem, pozostanie tylko 27 interesów, czyli połowa prawie. Nazywało się, że stan kelnerski to „kokosy" tak było przed 6-ciomа laty.

Stołownia dla bezrobotnych

pracowników umysłowych

W dniu wczorajszym t. j. 24 b. m. odbyło się w Wojewódzkim międzykomunalnym Komitecie Opieki Społecznej w Krakowie zebranie Związków i Zrzeszeń Pracowników Umysłowych, celem **założenia stołowni dla bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Na zebraniu wyłoniono Radę międzyzwiązkową i Komitet ścisły Rady, któremu przekazano zorganizowanie i uruchomienie w najbliższych dniach wymienionej stołowni.

O terminie otwarcia i warunkach korzystania z tejże stołowni przez bezrobotnych pracowników umysłowych zawiadomi się osobnym Komunikatem.

W skład Komitetu ścisłego Rady zostali wybrani: Adam Skotnicki przewodniczący, Jan Masłowski zast. przew., Adam Wróblewski sekretarz, Włodzimierz Gura skarbnik.

Obrady nad budżetem na rok 1933-34

rozpoczęły się w magistracie

W sobotę rano rozpoczęły się na sesji Magistratu m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Klimeckiego obrady nad preliminarzem budżetu Miasta na rok 1933/34. Budżet referuje Dyrektor Miejskiej Izby Obrachunkowej Jan Krzyżanowski. Na pierwszem posiedzeniu budżetowem przedyskutowano i przyjęto wszystkie działy dochodów Miasta tak zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych.

Wysokość dochodów zwyczajnych ustalono na kwotę 18 i pół milj. złotych. W stosunku do ubiegłego roku, w którym dochody były preliminowane na 21 milj. 200 tys. zł. obniżka w dziale dochodów zwyczajnych wynosi około 2 milj. 70 tys. zł. Budżet nadzwyczajny wynosi 6.191.000 zł. do którego wstawiono deficyt za wszystkie lata ubiegłe.

Awantura w Starym Teatrze

Policja zatrzymała dwie osoby

Z soboty na niedzielę odbywała się w salach starego teatru zabawa z której dochód przeznaczony był na szkoły dla sierot żydowskich. Na dole w restauracji odbywał się dancing. Uczestnicy zabawy starym zwyczajem schodzili na dancing a goście z dancingu na salę balową.

Na tem tle doszło nad ranem do wielkiej bójki w której musiała interwenjować policja. Zatrzymano dwuch akademików z WSH a mianowicie **Zenona Zacharskiego (Konarskiego 11) i Zdzisława Kwiatkowskiego (Kazimierza Wielkiego 26), których odstawiono do I komisarjatu i po spisaniu protokułu wypuszczono na wolność.**

Adwokat skazany na miesiąc aresztu

za sprzeniewierzenie... 20 złotych

Znany w Krakowie emerytowany inspektor policji Schymschneider uczuł się obrażonym w lipcu ub. roku przez lekarza dr. Maurycego Habera wobec czego postanowił go zaskarżyć do sądu.

W tym celu udał się do adwokata dr. Adolfa Schnitzera, któremu wręczył 20 zł. tytułem kaucji. Ponieważ rozprawa przez długi czas nie była wyznaczona, udał się on do adwokata, który oświadczył mu, że sprawa się przeciąga z powodu reorganizacji sądownictwa a następnie, że sprawa została umorzona z powodu amnestji.

W końcu p. Schymscheiner dowiedział się, że sprawa ta wogóle do sądu nie wpłynęła, wobec czego zrobił doniesienie karne na adwokata. Wczoraj stanął dr. Haber przed sędzią Janickim. Tłumaczył się on zapomnieniem. Sąd skazał dr. Habera na miesiąc aresztu. Karę tę darowano mu na podstawie amnestji.

Wizja lokalna w Brzuchowicach

odbędzie się 16 marca

Jak wiadomo, w dniu 6 marca rozpoczyna się w Krakowie proces Gorgonowej. Na sprawę wezwano już świadków na pierwsze 10 dni. W dniu 16-go marca sąd wraz z stronami uda się do Brzuchowic, gdzie dokona wizję lokalną. Wizja odbędzie się w dzień i w nocy. Wizja trwać będzie 4 dni i w tym czasie przesłuchanych będzie na miejscu kilku świadków, poczem 20 i 21-go marca rozpocznie się dalszy ciąg procesu w Krakowie.

Mitusińska stanie przed sądem

w dniu 17 marca

W wrześniu ub. roku wielkie poruszenie w naszem mieście wywołała straszna zbrodnia żony konduktora Anieli Mitusińskiej zam. przy ul. Józefińskiej 46, która udusiła swego 5-letniego synka Tadzia, ponieważ miał ciągłe ataki apopleksji. Mitusińską osadzono w więzieniu św. Michała.

Jak się dowiadujemy, w dniu 17 marca stanie Mitusińska przed sądem kolegjalnym w Krakowie.

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w poniedziałek popołudniu, na przedstawieniu po cenach najniższych, po raz ostatni w bież. sezonie, komedja Franciszka Zabłockiego „Fircyk w zalotach" z dyr. Juljuszem Osterwą, w mistrzowskiej kreacji roli tytułowej, w dalszej premierowej obsadzie zespołu. Przedstawienie „Fircyka w zalotach" jest przeznaczone głównie dla młodzieży szkół pozamiejscowych i komitetów rodzicielskich. Bilety po cenach najniższych od 50 gr. do zł. 2.50 są do nabycia w kasie teatru.

ESPERANTO.

Dziś w poniedziałek dnia 27 lutego 1933, odbędzie się w lokalu Societo Esperanto zebranie z następującym programem: 1) Odczyt pt. „Międzynarodówka szakali", wygłosi p. dyr. Kuhl. 2) Parlament dyskusyjny — Czyżby potrzeba reorganizacji? Referaty wygłoszą p. p. Alfus, Kutscher, Wiesenberger. Początek o g. 8.15. Bibljoteka otwarta od godz. 7.30—815.

Policjant ujął dwuch mężczyzn,

którzy udawali się na wyprawę złodziejską

Posterunkowy policji zauważył wczoraj wieczorem na ulicy dwuch podejrzanych mężczyzn, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Po dłuższej pogoni policjant dogonił ich i zatrzymał. Jak się okazało, byli to znani złodzieje Franciszek Rudek z Prądnika Czerwonego i Piotr Jarecki (Gęsia 24). Udawali się oni właśnie na wyprawę złodziejską, lecz zostali w porę aresztowani.

Schronisko w lesie wolskim

Z dniem dzisiejszym przeznaczył zarząd Parku miejsk. „Las Wolski" dwie ubikacje w t. zw. Domku Myśliwskim u wejścia do parku na Woli Justowskiej (nieopodal kiosku Józefówka) — na schronisko ogrzewane dla narciarzy.

W schronisku tem, podobnie jak w kioskach „Józefówka" i „Karolówka", nabywać będzie można po niskich cenach herbatę, przekąski zimne i ciepłe oraz słodycze.

Przy tej sposobności Zarząd parku przypomina, że ruch saneczkowy i narciarski jest bezwarunkowo zakazany na „Alei Kasy Oszczędności m. Krakowa", a to ze względów bezpieczeństwa, jak niemniej i z tego powodu, że Aleja ta (gościnnie) przeznaczona jest wyłącznie dla pojazdów, które nie są w stanie wyjechać po wyślizganej drodze.

TEATR BAGATELA.

Już we wtorek dnia 7 marca br. rozpoczyna występy w Bagateli stołeczna „Banda" pod wodzą niezrównanego reżysera i kierownika Fryderyka Jarosjego. Tym razem „Bandyci" przyjeżdżają z przepiękną operetką Suppe'go „Piękna Galatea" odpowiednio odmłodzona i zaktualizowaną przez Juljusza Tuwima i Marjana Hemara.

Na czele zespołu ulubienica publiczności całej Polski Zula Pogorzelska, obok niej Stefcia Górska, Lena Żelichowska, Zofja Terne, Irena Popielska, Fryderyk Jarosy, Romuald Gierasiński, Tadeusz Olsza, Feliks Parnel, Eugenjusz Koszutski i inni. Oprawa dekoracyjna I. Lorentowicz - Karwowskiej. Przy fortepianach Karol Gimpel i Mieczysław Hoherman.

„ROMANS",

według Sheldona, który na piątkowem przedstawienia zapełnił widownię teatru, na liczne żądania publiczności, zostanie powtórzony w środę, na przedstawieniu wieczornem, po cenach zniżonych w premierowej obsadzie zespołu z dyr. Osterwą, Jaroszewską i Ruszkowskim w głównych rolach sztuki.

NAJBLIŻSZE PREMJERY TEATRU:

Od dłuższego czasu teatr pracuje nad przygotowaniem najbliższych premier teatru, a to: komedji Wiliama Szekspira „Co tylko chcecie...", rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", oraz komedji Józefa Wiśniowskiego „Dzisięcioro,".

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 15.30 — „Fircyk w zalotach";
o godz. 20-ej „Uprowadzenie z Seraju" — opera.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Szary dom" (w roli gł. Walace Beery)
APOLLO - „Jasnowłosy sen" z Lilianą Harvey
ATLANTIC — „Kochaj mnie dziś" (Janette Mac Donald i Maurice Chevalier)
BAGATELA — „10-ty kochanek" (Anny Ondra)
PROMIEŃ: — „C. K. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE — „Afryka mówi" (w ol. gł. Chaplin i Cogan) i „Bezrobotny szklarz".
ŚWIT — „C. K. Komenda serc".
SZTUKA: — „Ja w dzień — ty w nocy"
UCIECHA: — „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo Lionel i John Barrymore, Joan Crawford, Lewis Stone, itd).
WANDA: — „Boczna uliczka".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Pat i Patachon pośród ludożerców".

UNIEWAŻNIAM książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Schmeidler Maks.

UNIEWAŻNIAM książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Bednarski Ludwik.

Profesor dr. Van de Velde.

Niema kryzysu w małżeństwie.

Epidemja rozwodów jest tylko żywiołowym buntem przeciw przymusowi. — Człowiek jest z natury rzeczy monogamistą. — Łatwość rozwodów wzmacnia instytucję małżeństwa.

„Dysharmonja seksualna" jest niesłusznie wyolbrzymiana.

(r) Coraz rzadziej słyszy się w dyskusji i czyta na łamach dzienników i periodyków o problemie małżeństwa. „Kryzys małżeństwa" był jeszcze niedawno bardzo modnem zagadnieniem. Zjawiali się „prorocy", którzy chcieli uzdrowić strukturę małżeńską i proponowali takie czy inne rozwiązanie tego zagadnienia. Ja osobiście poświęciłem tej sprawie również wiele pracy i wiele książek. Czy fakt, że ostatnio mało się o tem mówi, świadczyć ma, że problem małżeństwa został szczęśliwie rozwiązany?

Tak bynajmniej nie jest. Ale jeśli zabieram ponownie głos w tej sprawie, to dlatego, że obserwacje ostatnich lat pozwalają mi dojść do wniosku, że bardzo wiele się w ciągu tego okresu poprawiło. Nie przez żadne sztuczne sposoby, lecz zupełnie naturalną drogą. Kwestja reformy małżeństwa przestała być paląca wtedy, gdy ludzie myślący zrozumieli, zdali sobie sprawę, że to wszystko wygląda inaczej, niż sobie początkowo wyobrażano.

Pojęcie kryzysu instytucji małżeństwa zrodziło się w tym okresie, kiedy masowo szerzyć się zaczęły rozwody. Widocznie było coś nie w porządku, o ile ludzie uświadamiali sobie nagle, że nie mogą z sobą współżyć. Sporadyczne wypadki nie mogą być brane w rachubę, ale jeśli zjawisko to zaczęło występować nagminnie, wówczas siłą rzeczy musiało wzbudzić zainteresowanie. Pojawiło się modne wyrażenie „dysharmonja seksualna". Ludzie zaczęli szukać u siebie tej harmonji i najbłahsze zjawiska kładli właśnie na karb tego modnego określenia.

Przez 25 lat byłem lekarzem chorób kobiecych. Podkreślić muszę, że byłem bardzo wziętym lekarzem. Jeśli to zaznaczam, to dlatego, by wskazać, jak wiele miałem do czynienia z kobietami mężatkami, które zazwyczaj przed swym lekarzem, przed lekarzem, do którego umiały się przyzwyczaić, nie mają tajemnic. I w praktyce poznałem najbardziej ciekawe wypadki niedomagań małżeńskich. Przyszedłem do przekonania, że sprawa nie przedstawia się tak tragicznie, jak to sobie wielu ludzi wyobraża. I że to nie instytucja małżeńska przeżywa kryzys, ale nasz sposób myślenia ten kryzys przeżywa.

Człowiek jest z natury rzeczy monogamistą. Leży to w jego charakterze i nie będzie nigdy takiej mocy i siły zewnętrznej która zdołałaby mu narzucić inne pojęcie i pozwoliłaby mu inaczej ustosunkować się do istoty, którą uważa za bliską.

Równocześnie jednak w naturze męskiej tkwią głęboko zakorzenione pojęcia poligamiczne. Ale to nie są przeciwieństwa. Mąż, który będzie zdradzał swoją żonę, poprostu dlatego, że czuje silną potrzebę dokonania tego „skoku w bok" (Seitensprung), szaleć będzie i mordować, jeśli się dowie, że istnieje jeszcze inny mężczyzna w życiu seksualnem jego żony. To samo jest z kobietą. Każdy człowiek uważa, że jemu wolno po cichu, aby nikt nie wiedział, robić to i owo, ale nie zgodzi się nigdy z tem, by bliska mu osoba robiła to samo. To egoizm. Słusznie. Ale ten egoizm jest naszem dziedzictwem atawistycznem i nie wykorzenimy go z siebie nigdy. Mówię oczywista o ludziach, którzy bodaj w minimalnym stopniu posiadają uczucie etyki.

Ten egoizm w sprawach seksualnych, czyli ta monogamja w małżeństwie, tak głęboko zakorzeniła się w ustroju ludzkim, że żadna reforma, która wszak stanowić będzie tylko siłę zewnętrzną, nie zdoła go zniszczyć. A w konsekwencji sprowadza się to do tego, że monogamiczne małżeństwo, kiedy jedna strona będzie chciała mieć na wyłączne posiadanie drugą stronę, musi się zachować i zachowa się niewątpliwie, bez żadnych zmian. Nie należy się co do tego łudzić.

Chodzi o inną rzecz. Czy rzeczywiście odgrywa w tym kryzysie, o którym mowa, rolę dysharmonja seksualna? Bynajmniej. Twierdzę to jako lekarz-praktyk, że jest to zgoła błędne przekonanie.

Nie neguję bynajmniej samego zjawiska. Zdarzają się dość liczne wypadki dysharmonji seksualnej w małżeństwie. Znałem i poznałem liczne przykłady, gdy mąż, który nie mógł utrzymywać normalnych stosunków seksualnych ze swą żoną, był idealnym kochankiem. Znałem kobiety, które pozostawały zupełnie zimne i obojętne w stosunku z mężem, a odczuwały niezmierne zadowolenie w stosunku z innym mężczyzną. To są wypadki dysharmonji seksualnej. Czy mają swoje naukowe uzasadnienie? Tak. Zbyt długo byłoby się jednak nad tem rozwodzić. To wymaga specjalnego studjum. W książce swej zresztą „Małżeństwo doskonałe" poruszyłem te sprawy bardzo obszernie. Ale to jest faktem, że zdarzają się takie nienaturalne objawy w małżeństwie.

Nie wolno jednak tego uogólniać. Gdy zrodziło się pojęcie „dysharmonji seksualnej" uczepiono się tego, jak tonący słomki. Wszelkie nieporozumienia małżeńskie poczęto zwalać na karb tej dysharmonji. Zrozumiałe, że to było nonsensem. Wypadki takie zdarzają się, nawet dość licznie, ale nie nagminnie. Są to wyjątki, które o regule nie mogą stanowić. Inny działa tu czynnik, zgoła inny.

Pojęcia nasze o życiu uległy poważnej przemianie. Narastał bunt przeciw uświęconym kanonom naszego życia, przekazanym nam drogą tradycji. Był to bunt szlachetny. Życie szło naprzód, trudno więc było tolerować poszczególne pozostałości starych czasów tylko dlatego, że przekazane nam były one przez przodków. Tradycja jest piękna i wzruszająca rzeczą, ale utrzymanie jej nie zawsze idzie w parze ze zdrowym rozsądkiem.

A gdy się tak zmieniły nasze pojęcia, zaczęto się zastanawiać, czy też aby i małżeństwo nie jest takim niepotrzebnym przeżytkiem. Jakżeż bo — było tak w średniowieczu, przetrwało po dzień dzisiejszy, czy nie trąci to przypadkiem myszką, czy nie jest anachronizmem?

Ten pęd ludzi do uwspółcześnienia się, do nieściągnięcia na siebie zarzutu konserwatyzmu, przestarzałych poglądów, nie licujących z chwilą obecną, nakazał zwrócić się przeciwko instytucji małżeństwa. Zaczęły się sypać pomysły, jak z rogu obfitości: „Małżeństwo na próbę", „Małżeństwo koleżeńskie", etc.

Ludzie odrazu stworzyli sobie pojęcie kryzysu w małżeństwie. Manię rozwodów uważali za najlepszą ilustrację swych twierdzeń. Ale tu nie oto chodziło i twierdzę, że założenie to było najzupełniej błędne. Dochodzę do sedna rzeczy. Aby jednak uzmysłowić to bardziej czytelnikom, powołam się na konkretne przykłady.

W Rosji sowieckiej rewolucja sięgnęła również do życia rodzinnego. Zniesiono przymus wiecznego małżeństwa. Obalono zasadę, iż „co Bóg połączył, tego człowiek nie rozłączy". Para osobników mogła bez zbędnych formalności zgłosić się do biura rejestracji małżeństw, zameldować się jako mąż i żona, a po kilku dniach zgłosić się ponownie i oświadczyć, że przestają być mężem i żoną.

I jaki rezultat? Rosja jest dziś krajem, który ma najmniejszą ilość rozwodów. Wtedy, gdy stało się to tak łatwe i proste, ludzi przestało nęcić. Przekonali się, że małżeństwo jest małżeństwem i niem pozostanie. Oczywiście, mogą być omyłki. Ludzie mogą się przekonać, że to, co uważali za miłość, nie jest miłością. Mogli się przekonać, że ich charaktery są diametralnie przeciwne i wykluczają możliwość harmonijnego spółżycia. Mogli się również, w bardzo wyjątkowych wypadkach — podkreślam, wyjątkowych — przekonać o swej dysharmonji seksualnej. Wówczas rozchodzili się. Ale nie było manji rozwodowej. Znikła ona tak nagle, jak nagle powstała.

I to mi nasunęło myśl zbadania tych rzeczy jaknajdokładniej. Przyszedłem do wniosku, do jakich musi przyjść każdy człowiek, jeśli będzie chciał poważnie się nad tem zagadnieniem zastanowić. Otóż nie instytucja małżeństwa, lecz nasz sposób myślenia przeżywał kryzys. Broniliśmy się podświadomie nie przeciwko małżeństwu w starej jego formie, ale przeciwko starej formie przymusu małżeńskiego. To właśnie było istotną przyczyną tego, co obserwowaliśmy przez długi okres.

Nie „małżeństwa na próbę", i nie „małżeństwa koleżeńskie" rozwiążą tę sprawę. Uważam te pomysły za zupełnie pozbawione sensu. Rozwiąże tę sprawę brak przymusu, usunięcie tego przymusu. Uczyńmy możliwość rozwodów łatwą, a ilość rozwodów zredukuje się do minimum. Gdyż ostatecznie człowiek był, jest i pozostanie takim samym. Jest z przekonania monogamistą i gdy łatwo mu będzie przejść przez bramę rozwodową, nie będzie się wcale do tego kwapił, zdając sobie sprawę, że może to uczynić każdej chwili. A to przekonanie zadecyduje o prawdziwie zgodnem małżeństwie, o „małżeństwie doskonałem".

Prof. dr. Van de Velde.

Kto chce być ministrem

musi się poddać specjalnym badaniom lekarskim.

Pewien lekarz szwajcarski napisał dzieło, w którem poddaje dokładnej analizie stan zdrowia niektórych naczelnych wodzów armji niemieckiej w czasie wojny światowej. Autor tej sensacyjnej książki stwierdza, iż ci, od których decyzji, energji i woli w wysokim stopniu zależny był sukces pierwszej ofenzywy na Paryż, a mianowicie — Moltke, Buelow i Kluck byli przeważnie w podeszłym wieku, cierpiący na różne ciężkie chroniczne choroby i dolegliwości; Moltke był ciężko chory na wątrobę, Buelow miał kilka ataków serca.

Na podstawie tych danych autor dochodzi do wniosku, iż „Cud nad Marną" był konsekwencją wątroby Moltke-go i stanu naczyń krwionośnych Buelow'a.

W myśl teorji, reprezentowanej przez lekarza szwajcarskiego, należy poddawać badaniom lekarskim nietylko wstępujących w związki małżeńskie lub też dzieci i młodzież przed wstąpieniem do szkoły, wyższego zakładu naukowego czy też wyborem zawodu, lecz również wszystkie jednostki, zajmujące wysokie stanowiska społeczne i państwowe.

Kontrolę taką należałoby w pierwszym rzędzie zastosować wobec wszystkich kandydatów na ministrów podczas zmiany gabinetu, wszystkich kandydatów na wodzów naczelnych przed ogłoszeniem wojny, dyrektorów wielkich przedsiębiorstw i t. p. Dokładne zbadanie stanu zdrowia leży bowiem nietylko w interesie kandydatów na wysokie stanowiska i urzędy, lecz również w interesie miljonowych rzesz i bezpieczeństwa całego państwa.

Gdyby fantastyczna ta idea została rzeczywiście zrealizowana, wówczas w konsekwencji wzrosnąć musiałaby znacznie ilość lekarzy, którzy, decydując o losach i karjerze kierowniczych jednostek, mieliby wprost nieograniczone wpływy i władzę.

Idea lekarza szwajcarskiego nasuwa jednak szereg wątpliwości. Jak wiadomo, Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo z powodu zwykłego kataru. Lekarz, któryby go zbadał na Elbie w wigilię „stu dni", na podstawie badania serca, nerek i wątroby mógłby mu wystawić jaknajlepsze świadectwo, upoważniające go całkowicie do powrotu do władzy; nie mógłby on wówczas przewidzieć, iż po zbadaniu Napoleon nabawi się, wskutek przeciągu w głównej kwaterze, kataru, który przyprawił go o klęskę. Oczywiście, jest zupełnie prawdopodobne, iż historja o katarze Napoleona została zmyślona, jednak w organiźmie ludzkim możliwe są nagłe reakcje, które mogą ujemnie odbić się na samopoczuciu, energji, decyzji i t. p., których nie są w stanie zgóry ustalić żadne wstępne lekarskie badania i ekspertyzy. W rezultacie przegrana zostaje decydująca bitwa, nie zostaje podjęta doniosła decyzja w sprawie trustu, sportsmen zatrzymał się na pół sekundy, lotnik traci panowanie nad sobą itd.

Niedawno ukazało się również dzieło medyczne pewnego uczonego włoskiego, poświęcone tej samej dziedzinie, jednak pod zupełnie innym kątem widzenia. Na podstawie długoletnich studjów i dokładnych badań uczony przeprowadził ekspertyzę i postawił diagnozę, wprawdzie z opóźnieniem 2 tysiącleci, Aleksandrowi Macedońskiemu. Okazuje się, iż był to człowiek ciężko chory, którego straszne cierpienia fizyczne nie dają się poprostu opisać. Zdaniem autora, zdolność przezwyciężenia tych cierpień zasługuje na niemniejszy podziw, niż największe zwycięstwa Aleksandra Macedońskiego. Słowem, gdyby wówczas wprowadzono instytucję nadzoru lekarskiego nad wodzami, Aleksander Macedoński nigdyby nie mógł zająć tronu, a o pochodach i zwycięstwach nie byłoby w tych warunkach nawet mowy. Nie zostałaby założona Aleksandrja, nie mielibyśmy epoki aleksandryjskiej nie byłoby pięknych legend o wielkim wodzu i wpływ Hellady nie dotarłby do brzegów Indu.

Poza nerkami, wątrobą, zmianami w systemie nerwowym i wielu jeszcze innych reakcyj, niezbadanych przez naukę, istnieje jednak jeszcze coś, co wykracza poza granice ekspertyzy medycznej, jest to potęga ducha ludzkiego, któremu mamy do zawdzięczenia największe nasze zdobycze.



Humorek

Pan Mączka spotkał swego starego przyjaciela, który wytrwał jeszcze w stanie kawalerskim. Zaprosił go do domu, uraczył winkiem, w końcu powiada:

— Cieszę się z naszego spotkania!... Musimy to jakoś uczcić... Czy przyjąłbyś odemnie coś wartościowego na wieczną pamiątkę?...

Przyjaciel jest onieśmielony.

— Ależ... Nie śmiałbym cię rabować...

— Nie szkodzi, mój drogi, nie szkodzi... Nie bądź taki skromniutki... A pozatem — zostanie mi jeszcze pięć córek, gdy ci dam jedną!

***

Dwuch kupców spotyka się na ulicy.

— Co słychać u pana? — pyta pierwszy.

— Ano nic... Źle... Nie płacę komornego... Groził mi eksmisja... Miałem już sprawę w sądzie...

— No, i co?...

— I nic... Gospodarz prosił mnie, żebym mieszkał dalej...

— To przecie świetnie...

— To znaczy — dalej o kilka domów...

***

W Moskwie dwuch obywateli przechodzi obok gmachu G. P. U., gdzie wisi napis:

— Wstęp wzbroniony.

Jeden z przechodniów kiwa głową do drugiego i powiada:

— A gdyby tu było napisane „Wstęp wolny", to myślisz, żebym wstąpił?!...

***

Rozmowa dwuch kumotrów:

— Co to się stało, sąsiedzie, że od pewnego czasu wcale was przy wódce nie widać, hę?

— Przestałem pić!...

— E, a to dlaczego?...

— Bo widzicie, kumotrze, to było tak... Pewnego razu wracam do domu podchmielony, w oczach mi się dwoi i wtem widzę widzę w kuchni dwie teściowe z dwiema miotłami... Brrrr!... Od tego dnia przestałem pić...

***

Ściupciński przyjeżdża do małego miasteczka. Wynajmuje pokój w brudnym hoteliku.

Następnego dnia czyni wyrzuty portjerowi:

— Całą noc nie mogłem spać!... To skandal! Dlaczego pan mnie nie uprzedził, że tu są pluskwy?...

— Bo byłem pewny, że pan dobrodziej bez gadania to zauważy...

Galsworthy o sobie.

(y) „De Telegraaf" zamieszcza ciekawą charakterystykę niedawno zmarłego znakomitego pisarza angielskiego, John'a Galsworthy, napisaną przez niego samego z okazji 62-letniej rocznicy urodzin:

— Sprawiam wrażenie znacznie młodszego, niż jestem w rzeczywistości. Młodzieńczy wygląd zawdzięczam w pierwszym rzędzie sportom. Codziennie jeżdżę konno, namiętnie uprawiam tenis i golf.

Nigdy nie pracuję w porze nocnej, podobnie jak to czyni większość moich kolegów.

Rozpocząłem moją karjerę literacką bardzo późno, przekroczyłem wówczas już dawno trzydziestkę.

Program mego dnia pracy jest następujący: zrana pracuję nad aktualną powieścią, po południu zaś kontynuuję rozpoczętą sztukę teatralną. Nie posługuję się nigdy stenotypistką, wszystko piszę własnoręcznie, nie uciekając się do niczyjej pomocy. Długo zastanawiam się nad każdem zdaniem, przed utrwaleniem na papierze, odczytuję je na głos, poddaję dokładnej analizie i krytyce każde słowo. Jestem wobec siebie najbardziej surowym i nieubłaganym krytykiem. Niejednokrotnie zdarza mi się, iż muszę poraz drugi tworzyć całe ustępy, napisanej już powieści.

Piszę, ponieważ daje mi to olbrzymie zadowolenie i proces twórczy jest dla mnie najmilszem zajęciem.

Zdaniem mojem, do pracy na niwie literackiej uprawnieni są jedynie ci autorzy, którzy mają należyte zrozumienie dla głębokich problemów socjalnych.

W pierwszym okresie mej młodości, nie czułem żadnego powołania do literatury. Dziedzina ta była dla mnie zupełnie obojętna.

Na początku mej karjery pisałem krótkie opowiadania, szkice i nowelki, pisałem je wyłącznie dla mej żony, której czytanie tych utworów sprawiało wielką przyjemność. Nigdy nie opublikowałbym ani jednego wiersza, gdyby nie wola mojej małżonki, której się nigdy nie sprzeciwiałem.

Pomoc dla bezrobotnych

Jak pracowały Komitety niesienia pomocy dla bezrobotnych? Najwięcej zapomóg uzyskało województwo śląskie. — Cukier i ryż dla dzieci

Tyle się słyszy o „Funduszu Pomocy Bezrobotnym", tyle się o nim mówi i pisze, zobaczmy też jak on prosperuje jaką korzyść mają z niego bezrobotni!

Jak wiadomo,

„Fundusz Pobocy Bezrobotnym"

powołano do życia na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta w sierpniu roku 1932 „celem łagodzenia skutków braku pracy i niesienia pomocy bezrobotnym".

Ażeby jednak cel ten osiągnąć, należało zebrać odpowiednie fundusze. — Postanowiono więc nałożyć

nowe opłaty

od kwitów komornianych, od cukru, od piwa, żarówek, gazu, elektryczności, biletów widowiskowych i t. p. Opłaty te średnio dają w całem państwie do

70.000 złotych miesięcznie.

Oczywiście, że ten skromny fundusik żadną miarą nie może wystarczyć na wspomożenie biednej ludności, pozbawionej pracy, wskutek czego skarb państwa musi conajmniej trzy razy tyle dołożyć.

Od 1-go września roku ubiegłego do początków lutego roku bieżącego Fundusz Pomocy Bezrobotnym miał do dyspozycji

przeszło 14 miljonów złotych.

Cała ta suma poszła na zapomogi dla tych, którzy wskutek kryzysu pozbawieni zostali zarobków.

Oczywiście, że najwięcej przy podziale tej sumy przypadło na

okręgi przemysłowe.

Najwięcej z tej sumy otrzymali bezrobotni

w województwie śląskiem,

gdyż 3 i pół miljona złotych w ciągu 5 ostatnich miesięcy.

Województwo kieleckie otrzymało 2 miljony złotych wreszcie

województwo łódzkie —

2 miliony 166 tysięcy złotych. Na województwo poznańskie przypadło blisko miljon złotych, na pomorskie 910 tysięcy złotych, na krakowskie 756 tysięcy, wreszcie w województwie poleskiem wydatkowano z Funduszu Pomocy Bezrobotnym 85 tysięcy złotych, a w województwie wołyńskiem — 89 tysięcy.

Oprócz pieniędzy Fundusz Pomocy starał się wyposażyć biedną ludność w

żywność i opał.

Rozdawano więc ziemniaki, chleb, zapałki i węgiel. Przydziały zależne były od poszczególnych komitetów niesienia pomocy bezrobotnym. Dla dzieci wydawano ponadto cukier i ryż.

Przyznać trzeba, że poszczególne Komitety Niesienia Pomocy Bezrobotnym miały trudny orzech do zgryzienia. Wywiązały się jednak ze swych zadań należycie, niosąc doraźną pomoc materjalną i żywnościową tym, którzy znaleźli się wskutek kryzysu bez chleba i opału.

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 1..50 Kom. Meteor. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Koncert życzeń. 16.25 Francuski (kurs element.) 16.40 Odczyt. 17.35 Pieśni i arje włoskie. 18.10 Odczyt dla maturzystów. 18.30 Program na dzień nast. 18.35 Wiadomości bież. 18.40 Muzyka lekka i taneczna. 18.50 Rozmaitości. 19.20 — „Skrzynka pocztowa rolnicza".19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Pras Dz. Radj. 20.00 „Niecałowana żonka" 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikat Meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe około 13.20 Kom. meteor. 15.10 Transmisja z Warszawy. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25—17.00 Transmisje z Warszawy. 17.00 Utwory fortepianowe w wyk. L. Berkwiczówny. 18..30 Transmisje z Warsz. 18.30 Program na dzień nast. 18.35 Krakowskie wiadom. bież. 18.40 Płyty gramofonowe 18.50 Rozmaitości, komunikaty. 19.15 Odczyt. 19.30—22.15 Transmisje. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramof. 14.00 Giełda pien. i zboż.-towarowa. 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40 Odczyt z Warszawy. 17.00 Recital fortepianowy z Krakowa. 17.55 Pieśni i arje włoskie. 18.10 Odczyt. 18.15 „Miscellanea radjowe". 18.30 Francuski met. lingwaf. 18.45 „Zwierciadło świata". 19.00—19.25 Nadprogram z ilustr. muz. 19.28 Sygnał czasu. 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00—22.15 Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu z Warszawy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Muzyka lekka (płyty). 16.10 Odczyt. 16.25 Transmisje z Warszawy. 17.00 Recital fortepianowy z Krakowa. 17.35—18.30 Transmisje z Warszawy. 18.30 Program na dzień następny. 18.35 Muzyka (płyty). 18.55 Prof. dr. Wł. Dzięgiel „Król Jan Kazimierz w rzeczywistości i w legendzie". 19.15 Rozmaitości i repertuar Teatru Polskiego. 19.35 Kom. Strażactwa Śląskiego 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Program na dzień następny .22.20 Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.55 Kom. meteor. z Warszawy. 23.00 —24.00 Muzyka taneczna.

WILNO.

11.40—13.25 Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.40 Program dzienny. 14.45 Muzyka baletowa (płyty). 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25 Andycja dla dzieci. 15.55 Nowe (płyty). 16.25—18.30 Transm. z Warszawy i Krakowa. 18.30 Program na wtorek. 18.35 Wiad. bież. 18.40 „Kierunki polityki zagranicznej Litwy" odczyt litewski. 18.55 Rzomaitości. 19.00 Codz. odc. powieściowy. 19.10 Rozmaitości. 19.15 Wil. kom. sportowy. 19.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Prywatne długi hipoteczne.

Odroczenie spłat do d. 1 października 1934 r.

Jak się dowiadujemy, uchwalona przez ostatnie posiedzenie rady ministrów ustawa w sprawie oprocentowania i terminowej spłaty wierzytelności hipotecznych odnosi się do prywatnych długów hipotecznych t. zw. hipotek, zarówno obciążających nieruchomości ziemskie i miejskie. Motywy uchwalenia tej ustawy są ogólno-gospodarcze takie same, które spowodowały rząd do przeprowadzenia przez sejm obniżenia odsetek od wierzytelności zabezpieczających listy zastawne i obligacje.

Zmniejszenie dochodowości nieruchomości miejskich i ziemskich uniemożliwiło w obecnych warunkach gospodarczych terminową zapłatę odsetków od zobowiązań hipotek umownych. Dlatego też spłata kapitałów tych zobowiązań nasuwa dłużnikom wielkie trudności, przyczem dłużnicy nie mogą, wobec braku nabywców i spadku cen nieruchomości, sprzedać choćby części swego majątku. Dlatego też ustawa uchwalona przez radę ministrów **odracza spłatę kapitałów o półtora roku do 1-go października 1934 r. przyczem oprocentowanie ma wynosić najwyżej 6 proc. w stosunku rocznym.**

Ustawa nie będzie dotyczyć wierzytelności, które powstały po dniu 1-ym stycznia 1932 r. gdyż rząd wyszedł z założenia, że dłużnik, który uzyskał kredyt w okresie największego nasilenia gospodarczego, powinien liczyć się z możliwościami wykonania swych zobowiązań, przyczem najczęściej **dłużnik taki jest gospodarczo najsilniejszy.**

Należy zaznaczyć, że **prywatne pożyczki hipoteczne na nieruchomościach wynoszą około 300 milj. zł.** Jeżeli koszta pożyczek długoterminowych zaciągniętych w instytucjach kredytu długoterminowego wynosiły przeciętnie 10 do 15.3 proc. w stosunku rocznym — to nie ulega wątpliwości, że **koszta prywatne pożyczek hipotecznych są dużo większe.** Zmniejszenie tych ciężarów ma na celu ustawa o konwersji prywatnych długów hipotecznych.



Kryzys w kinematografji

W Ameryce zamknięto 5.895 kin!

(lu) Kryzys!... Oto magiczne słowo, które nie schodzi ze szpalt pism amerykańskich, gdy mowa o kinematografji. Na kryzys narzekają zarówno właściciele ateliers filmowych, jak i

właściciele kin.

Wszyscy bowiem odczuwają potężne skutki zastoju, który ogarnął całą Amerykę.

O sytuacji w kinematografach amerykańskich najdobitniej chyba świadczy fakt następujący: — w ciągu dwuch lat

zamknięto w Ameryce 5.895 kin,

w tej liczbie 2.170 dźwiękowych.

Najwięcej bodaj kin zamknięto w mieście amerykańskiem. Minneapolis. W mieście tem zamknięto

403 kina

dźwiękowe oraz 118 kin niemych. W San Francisco zamknięta blisko 80 kinoteatrów. W New Yorku przeszło 100, w Los Angelos 150, w Chicago — 280, W Bostonie — 450!...

Czyż trzeba wymowniejszych danych, potwierdzających fatalną sytuację amerykańskiej kinematografji?...

Marlena Dietrich i Ramon Novarro

wystąpią na wieczorze piosenek w Londynie

(lu) Marlena Dietrich ukończyła już ostatni swój film amerykański p. tyt. „Pieśń nad pieśniami". Treść tego filmu osnuta została na tle utworu pisarza niemieckiego Hermana Sudermana. Obraz ten reżyserował Robert Mamoulian, twórca „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".

Dotychczas wszystkie filmy z Marleną Dietrich reżyserował Sternberg, który od *dłuższego czasu*

bawi już w Europie.

Kontrakt Marleny Dietrich kończy się już w najbliższych dniach.

Angielski impresarjo Whitley, który sprowadził do Londynu Chevaliera, zawarł już kontrakt z

Marleną Dietrich i Ramonem Navarro.

Obydwoje przyjadą do Londynu w początkach maja i występować będą na scenie największego teatru londyńskiego.

Program Marleny składać się będzie ze wszystkich jej piosenek, śpiewanych w filmach.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) Świetna Joan Crawford ukaże się wkrótce w najnowszym swym filmie p. tyt. „Tańcząca pani".

***

„Dwadzieścia tysięcy lat w Sing-Sing" — tak brzmi tytuł sensacyjnego filmu amerykańskiego. Jak wiadomo, Sing-Sing jest to największe więzienie amerykańskie. Film ten w sposób satyryczny pokazuje rozwój amerykańskiego więziennictwa w przyszłości.

***

Wytwórnia „Rosfilm" w Leningradzie przystąpiła do realizacji artystycznego filmu kolorowego p. tyt. „Symfonja pokoju". Dźwiękowiec ten między innemi ironizuje na temat obrad Ligi Narodów w sprawie konfliktu japońsko - chińskiego.

Niema Polski bez Pomorza!

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 177

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

⁂

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

⁂

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama".

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Grant przyłapuje list Stefana, pisany do Leny.

#

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiera się za górnika „Antka".

Stefan zostaje dyrektorem kopalni księcia. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Ponieważ „baroni węglowi" chcą zniżyć płace wśród górników, zaczyna kiełkować myśl o strejku.

Lena dowiaduje się z gazet, że górnicy poszukują owego „Antka", chcąc, aby on poprowadził akcję strejkową przeciwko niemieckim „baronom węglowym".

Lena postanawia w pierwszej chwili wyjechać na Śląsk, lecz odstępuje od tego zamiaru, nie chcąc być blisko Stefana, z którym uważa wszystko już za skończone.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

W tej chwili przybyła do hotelu policja. Grant ukrył się w sypialni.

Wywiadowcy nie znaleźli go. Grant znikł.

Komisarz jeszcze raz rzucił okiem dokoła i wydał rozkaz swym podwładnym:

— Wracamy...

Wywiadowcy zaprzestali dalszych poszukiwań, lecz oczy ich biegły jeszcze po ścianach i suficie, jakgdyby i tam można było się ukryć przed ich badawczym wzrokiem.

Wszyscy trzej wrócili do pierwszego pokoju.

— Bardzo panią przepraszamy... — rzekł komisarz — Musieliśmy, niestety, wypełnić nasz obowiązek...

— Rozumiem... — odparła Lena.

— Przypuszczam, że nie zależy pani na ukrywaniu pana Granta...

— Bynajmniej...

— Więc możemy liczyć na pomoc z pani strony...

— W jakiej formie ma się wyrażać ta pomoc?

— Chodzi o to, aby zechciała pani zawiadomić Urząd Śledczy, gdy pan Grant wróci do hotelu...

— Oczywiście, że mogę to uczynić...

— Zgóry dziękuję... Jeszcze raz przepraszam...

Wyszli. Lena padła wyczerpana na kanapę... Słyszała ich oddalające się kroki.

Po chwili wszystko ucichło. Nawet stąpania przodownika zamilkły.

Zakryła twarz rękoma. Godzina rewizji ciągnęła się w nieskończoność. Jakże ją zmęczyła ta jedna godzina!

Ktoś zapukał do drzwi. Lena tak była pod wrażeniem przeżytych niedawno chwil, że każdy krok budził w niej przerażenie.

Zerwała się z kanapy.

— Kto tam?...

Okazało się, że była to pokojówka. Pytała, czy może podać kolację.

Lena kazała sobie przynieść tylko kawę. Jeść nic nie będzie. Nie może.

— Czy policja opuściła już hotel? — zapytała, gdy pokojówka stała znowu przy drzwiach.

— Tak, proszę pani...

Lena odetchnęła z ulgą. Po chwili na stoliku stała już szklanka kawy. Powoli mieszała łyżeczką.

Oczy jej wpiły się w przeciwległy kąt pokoju.

Mimo zmęczenia, mimo zdenerwowania uśmiech rozjaśnił jej twarz. Bo przypomniała sobie zwierzenia Granta...

A więc jednak Stefan do niej napisał... Jakże srogo musiał odpokutować czekaniem na odpowiedź od niej!...

Teraz już nie napisze... Teraz kolej na nią... Zaraz mu odpisze.

Natychmiast...

Zeskoczyła z kanapy i zamierzała zasiąść do pisania, lecz zastanowiła się znowu.

Na jaki adres?... Chyba nie do domu... Ziuta może przypadkiem otworzyć...

Więc do dyrekcji kopalni „Wija"... Zapomniała adresu... Ale przecie wystarczy zadzwonić do księcia...

Sam prosił, aby zadzwoniła, gdy tylko wróci z miasta... Spojrzała na zegarek... Ósma...

Doskonale... Powie, że teraz dopiero wróciła. Zagada go i wydostanie adres...

Zdjęła słuchawkę. Połączyła się z mieszkaniem księcia. Do telefonu podeszła pokojówka.

— Czy jest książę?...—zapytała Lena

— Księcia niema... Wyjechał...

— Dokąd?...

— Do Katowic... Otrzymał depeszę i wyjechał... Przepraszam, czy mówi pani baronowa?...

— Tak... Czy książę zostawił jakieś zlecenie?..

— Owszem... Kazał przeprosić... Mówił, że dzwonił już raz do pani baronowej, ale nie zastał pani... Prosił bardzo, aby pani przyjechała do Katowic...

— Dobrze, dziękuję...

Odłożyła słuchawkę. Zamyśliła się. Jeżeli nagle wyjechał, to pewnie stało się coś ważnego... Może strejk?..

Przypomniała jej się wiadomość, przeczytana dziś w śląskiej gazecie... Może górnicy czekają na „Antka"?..

Rozejrzała się po pokoju. Obrzydły jej nagle te ściany. Stefan przecie odpisał. Poco ma mu odpowiadać listownie?...

Więc pojechać do Katowic?.. Tak... Natychmiast...

Pomysł wydawał jej się bajeczny. Na złość księciu, na złość Stefanowi pomoże biednym górnikom. Doda im sił i otuchy do wytrwania!...

Jakże radosna stała się odrazu... Nie czekając ani chwili, zadzwoniła na pokojówkę.

— Marysiu, wyjeżdżam!.. Proszę się dowiedzieć, kiedy odchodzi pociąg do Katowic!..

Marysia nie była wcale zdziwiona. Przywykła już do dziwactw Leny. Pociąg odchodził po dziesiątej, miała jeszcze dwie godziny czasu.

— Doskonale!.. Proszę powiedzieć portjerowi, żeby przygotował rachunek!...

Marysia wyszła. Lena zabrała się do pakowania walizek. Postanowiła zajechać do hotelu. Nie mieszkać w pałacu księcia. Żeby mieć wolną rękę.

Zmęczenie minęło. Decyzja wyjazdu za dwie godziny dała jej tyle impulsu, że zapomniała już co było. Pakować, przedewszystkiem — pakować.

Postawiła walizkę na krześle. Zbliżyła się do szafy. Gdzie kluczyk?.. Nie było kluczyka... Czyżby wypadł?..

Próbowała otworzyć.

Szafa nie była zamknięta na klucz. Otworzyła — — — i nagle — — —

Krzyknęła. Cofnęła się ku ścianie.

Obłędny strach rozszerzył jej źrenice.

Drżącą ręką zacisnęła usta, by nie wezwać pomocy.

W szafie leżał jakiś człowiek. Był zupełnie nieruchomy.

Właściwie nie leżał, przykucnął sobie w kącie za sukniami. Wystawały tylko pantofle.

Lena poznała go. Był to Grant.

Wyciągnęła go nawpół żywego. Położyła na kanapie.

— Co pan... Co się z panem dzieje?..

Nie odpowiadał. Przeciercał oczy jak po głębokim śnie.

Zapach kolońskiej wody przywracał mu powoli zmysły.

— Nie wiem... nie wiem... — odparł i nagle zapytał strwożonym głosem: — Czy policja już poszła?..

— Dawno... Ale w jaki sposób pan się tam dostał?.. Nic nie rozumiem...

— Uciekłem przecie do sypialni, pamięta pani?..

— Tak, było to niemal w tej samej chwili, gdy komisarz wchodził do pokoju...

— Tak, właśnie... Zamierzałem uciec tamtemi drzwiami, z sypialni, ale usłyszałem kroki komisarza i zrozumiałem, że wszystko stracone... Zimny pot zrosił mi czoło... Nie wiedziałem co ze sobą począć... Gdy zaczęli rewidować, ukryłem się za drzwiami instynktownie... Była chwila, że chciałem już oddać się w ich ręce... Nagle wzrok mój padł na szafę... Pomyślałem sobie, że przecie poddać się mogę w każdej chwili... Zaryzykować nie zaszkodzi... W szafie tkwił klucz... Wyciągnąłem go... Znam się na tem.. Wiem, że klucz tkwiący w szafie skusiłby ich może do otwarcia i skontrolowania... Ale tak... Skąd mogli przypuszczać, że tam się właśnie ukryłem? Wszedłem więc między twoje suknie. Przymknąłem drzwi. Co potem było, nie pamiętam... Ogarnęła mnie straszliwa senność... Obudziłem się dopiero tutaj... na kanapie..

Lena przyglądała mu się uważnie. Janusz wyciągnął ku niej rękę.

— Więc to ty... ty mnie uratowałaś... Teraz jesteśmy skwitowani... Pamiętasz?.. Wtedy, w dzień twego ślubu z baronem Regenem.. gdy otrzymaliśmy rozkaz ściągnięcia cię do Urzędu Śledczego z powodu tego Tomphsona... Wtedy ja tobie umożliwiłem zmylenie czujności władz, dziś — odpłaciłaś mi się pięknem za nadobne... Jestem ci wdzięczny... Bardzo wdzięczny...

Podniósł się z kanapy. Ręką przetarł czoło. Teraz dopiero spostrzegła, że był bez marynarki. Wszystko zabrał ze sobą do szafy.

Wrócił więc do sypialni. Ujrzał otwartą walizkę.

— Wyjeżdżasz? — zapytał.

— Tak...

— Aha... Do Katowic pewnie?... Słusznie... Tu jest wstrętnie.. Brrrr... No, już pójdę.

Wciągnął marynarkę, zapiął palto. Był blady i zmęczony.

— Dziękuję ci za wszystko i... przepraszam...

— Dokąd pan idzie?...

— Nie wiem... — odparł, spuszczając głowę — Muszę przecie dokądś pójść... Tu nie zostanę.

Lena zbliżyła się do szafy. Wyciągnęła stamtąd swą biżuterję.

— Niech pan to weźmie.. Niech pan zwróci pieniądze... Może pan przebaczą...

Otrząsnął się.

— Przebaczą?.. Nonsens... Niema przebaczenia... Jest tylko jedno wyjście... Muszę okupić swą winę wielkiem bohaterstwem... Może mi się uda... Spróbuję... Jeszcze raz dziękuję. Jak ja to napisałem?.. „Miłość szalona jak morze, którego nie mogą objąć brzegi życia"... Ha-ha-ha... Ładnie brzmi, prawda?... Tylko gdzie szukać takiej miłości?.. Zdawało się, że już jest a okazało się — oszustwo, kradzież, policja, schowek w szafie... Czy to nie dziwne i śmieszne?.. Poprostu — śmieszne... Żegnam... Dziękuję...

Uścisnął jej dłoń i jakgdyby uciekał — otworzył drzwi...

Lena stała wzruszona. Dokąd poszedł?... Co znaczyły jego ostatnie słowa?... O jakiem bohaterstwie mówił?.. Żal jej było tego młodzieńca.. Ale już poszedł... Niech go Bóg prowadzi...

Zabrała się do dalszego pakowania. Nie zdążyła jednak wziąć sukienki z szafy, gdy drzwi znowu otwarły się i do pokoju wpadł Grant.

— Nie mogę uciec!.. Pilnują!... W hallu kręci się „tajniak"!... O, ja ich przecie dobrze znam... Czekają aż wrócę!.. Co teraz będzie?..

Oglądał się trwożnie na drzwi.

— Nie chcę, żeby mnie teraz aresztowali — ciągnął dalej - - Jeszcze mam czas... Ratuj mnie...

— Chętnie... ale w jaki sposób?..

Janusz zamyślił się...

— Masz rację... W jaki sposób?.. Trzeba coś zrobić... Coś wykombinować...

Spacerował po pokoju szybkiemi krokami. Lena gotowa była dlań wszystko uczynić, ale sama nie wiedziała jak go stąd wyprowadzić. Nagle Janusz zatrzymał się przed nią.

— Poczekaj... Wyjeżdżasz?..

— Tak...

— Kiedy odchodzi pociąg?..

— O 10-ej min. 15.

(Dalszy ciąg jutro).

Gaz!.. Gaz!.. Gaz!..

ak zabezpieczyć ludność cywilną przed strasznemi skutkami wojny przyszłości

(x) Bardzo wiele mówiono już i pisano o wojnie przyszłości. Cały szereg pisarzy i literatów osnuł na tem tle swe dzieła. Wszystkie te książki oparte są jedynie na domysłach, a ich groza opiera się na fantazji. Mimo to jednak najśmielsza fantazja najbardziej pomysłowego pisarza nie zdołała odtworzyć naprawdę tego, czem będzie przyszła wojna, w której główną bronią, jak się tego łatwo domyśleć, **będą gazy trujące.**

Fachowiec w tej dziedzinie, francuz Georges Bial wydał niedawno książkę, w której głównie zajmuje się sposobami ochrony **ludności cywilnej od okropnych skutków przyszłej wojny gazowej.**

W czasie przyszłej wojny, **w której główny głos będą miały gazy trujące, na niebezpieczeństwo będą narażeni nietylko żołnierze i nietylko żołnierze będą musieli stosować wszelkiego rodzaju maski, odtrutki i środki ochronne. Ponieważ ludność cywilna będzie tak samo objęta sferą niebezpieczeństwa, musi ona już zawczasu pomyśleć o schronach ochronnych dla siebie.**

Że wojna gazowa jest nieunikniona, o tem wie już dzisiaj każde dziecko. Na cóżby bowiem były te ogromne zapasy gazów trujących, które fabrykuje każde państwo wbrew umowie waszyngtońskiej, wartej w r. 1932, którą podpisały 32 państwa.

Ponieważ gazy trujące **zawarte będą w specjalnie skonstruowanych bombach**, które ze swej strony będą zrzucane z aeroplanów, ludność miast nie będzie oczywiście mogła przebywać w swych zwykłych mieszkaniach, które łatwo ulec mogą zburzeniu, **ale będzie musiała szukać sobie schronienia pod ziemią.**

Wiadomo jednocześnie, że gazy trujące jako cięższe od powietrza opadają na ziemię i tam mogą nieraz przez kilka godzin, a nawet i dni błąkać w rozpadlinach. Chodzi więc o to, ażeby schrony budowane przez ludność miast były stuprocentowo szczelne, ażeby najdrobniejsza część lotnej trucizny nie mogła się tam dostać. Ponieważ względy wentylacji grają ogromną rolę, nie pozostanie nic innego, **jak tylko każdy taki schron opatrzyć w rure, która musi conajmniej być taka wysoka, jak trzy piętrowy budynek, gdyż do tej wysokości może jeszcze sięgnąć działanie gazów.** Taki względnie bezpieczny schron musi być odpowiednio zbudowany, co znów jest ogromnie kosztowne.

Pewien niemiecki fachowiec dr. Ruth z Darmstadtu obliczył, że koszt takich schronów dla mieszkańców miasta liczącego miljon głów, wyniesie około dwuch miljardów franków. Schrony te oczywiście będą mogły służyć tylko tej części ludności, która będzie w stanie opuścić swe mieszkania.

Ludzie będący w szpitalach, zarówno chorzy jak obsługa, pracownicy wodociągowi, gazowni, elektrowni i wszyscy inni funkcjonarjusze użyteczności publicznej będą musieli być chronieni w inny sposób, który zapewni ich życiu całkowite bezpieczeństwo.

Jeżeli wszystkie te postulaty uwzględnić suma wydatków na zabezpieczenie życia ludności cywilnej urośnie do zawrotnych rozmiarów. Na ochronę jednego miljona mieszkańców trzeba asygnować nie mniej jak 4.025 000.000 franków.

Dostarczenie żywności dla zamkniętych schronów, w czasie ataków gazowych, jest zupełnie inną sprawą i napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

— Jest niepodobieństwem — zapewnia Bial — **uchronić ludność przed spożywaniem żywności, która została zatruta gazami**, zaś ochrona środków spożywczych przed trującemi gazami jest również prawie niemożliwa. Pozatem gazy, które zdolne są zatruć środki żywności trafią przecież również do studzien, rzek i strumyków.

Bial proponuje zatem, **aby w razie wojny gazowej ludność miast podzielić na dwie grupy.** Jedną z nich, do której weidą kobiety, dzieci i chorzy wysłać do odległych wsi, gdzie bezpieczeństwo ich będzie większe, a drugą część ludności, jak wszystkich funkcjonarjuszy, urzędników i wojskowych umieścić w schronach.

W każdym razie Bial jest tego samego zdania co anglik Mars, który powiedział kiedyś, **że niema absolutnie bezpiecznego schronienia dla dobrze przygotowanego ataku gazowego z eskadry nowoczesnych samolotów.**

Testament w jednem słowie

Dziwak „wystrychnął na dudków" wytrawnych adwokatów

(sb) W jednem z miast belgijskich mieszkał bogaty kupiec, odznaczający się niezwykłą ekstrawagancją. Żył on cały czas samotnie a mimo, iż miał wielkie dochody, nie wydawał nic prawie na swe utrzymanie. Zarobione pieniądze odkładał do kuferka na „czarną godzinę".

Gdy jednak poczuł, że zbliża się jego ostatnia godzina, postanowił majątek podarować jedynemu siostrzeńcowi. W tym celu zwołał wszystkich adwokatów w mieście i oświadczył, że chce spisać swój testament, jednak stawia warunek, ażeby testament miał tylko jeden wyraz.

Adwokaci zgodnie oświadczyli, że nie są w stanie sporządzić takiego testamentu. Wówczas kupiec zawołał siostrzeńca i wręczając mu kuferek z pieniędzmi rzekł:

— Twoje!...

Następnie spojrzał triumfującym wzrokiem na zgromadzonych adwokatów. Wszyscy przyznali zgodnie, że testament jest prawomocny, albowiem oni są świadkami ostatniej woli umierającego. Kupiec, zadowolony, że zdołał zapędzić prawników w kozi róg — zmarł z uśmiechem na ustach.

Paryski złodziej miljonów

przegrał na wyścigach zdefraudowany majątek, — Sensacyjny proces bez głównego bohatera

(z) Wielka sala paryskiego sądu przysięgłych, zapełniona do ostatniego miejsca, nie mogła pomieścić nawet części wszystkich ciekawych, pragnących dostać się na proces Laternasa. Pstra publiczność składała się ze sportowców, stałych bywalców wyścigów w Longchamps, bookmakerów i właścicieli stajen wyścigowych.

Cóż wspólnego może mieć sport konny z procesem Laternas, który był skromnym koncypjentem jednego z poważnych notarjuszy paryskich?

Laternas jest **„złodziejem miljonów"**, największym złodziejem Francji powojennej, **któremu udało się w ciągu jednego roku sprzeniewierzyć pokaźną sume 18 miljonów franków.**

Te wielkie nadużycia wyszły na jaw dopiero wtedy, gdy Laternas, wyzbywszy się wszelkich obaw wykrycia, podniósł stopniowo swą stopę życiową, bynajmniej nie odpowiadającą jego stanowisku. Koło osoby koncypjenta poczęły krążyć uporczywe pogłoski, powstały podejrzenia, które pociągnęły za sobą wszczęcie dochodzeń. W rezultacie został on osadzony w więzieniu.

Oskarżony był koncypjentem notarjusza, mistrza Giradina, który posiadał *rozległe dobra na południu Francji* oraz znaczną fortunę w gotówce i papierach wartościowych. **Notarjusz obdarzał Laternasa ślepem zaufaniem**, które ten wykorzystał tak umiejętnie, **iż stopniowo opanował zarząd całym majątkiem Giradina.** Nadto Laternas miał nadzór nad znacznemi sumami, składanemi w kancelarji notarjusza z tytułu depozytów. Nic dziwnego, że mając tyle okazyj do nadużyć, **Laternas przestał stopniowo odróżniać cudzą własność od swojej i za pomocą fałszowanych kwitów i dowodów ukrywał zniknięcie sum, które sobie przywłaszczał. W ten sposób zdefraudował on w ciągu jednego roku 18 miljonów franków.**

Cóż robi koncypjent, który dostaje do rąk taką fortunę? Oczywiście — zaczyna się hazardować. **Wyścigi stają się jego namiętnością. I totalizator pochłania całą sprzeniewierzoną kwotę.**

Sam bohater procesu nie dożył rozprawy, zmarł bowiem w szpitalu więziennym przed rozprawą. Na ławie oskarżonych zasiedli jedynie jego dwaj wspólnicy, mianowicie właściciel restauracji, Azemar, oraz szwagier Laternasa, Labelli. Obaj odpowiadają z wolnej stopy.

Przesłuchani w toku rozprawy świadkowie zeznali, że Laternas zaufał Azemarowi aż 9 miljonów franków, któremi ten ostatni, posiadający rzekomo wyjatkowe wyczucie, miał operować dla Laternasa na totalizatorze. Widocznie jednak węch ten był zawodny, skoro Azemar stracił całą tę sumę.

Przewodniczący trybunału zarzucał Azemarowi, że nie mógł działać w dobrej wierze, przegrywając takie znaczne sumy, wiedząc jednocześnie, iż Laternas jest tylko koncypjentem, przegrywającym nadto przy zielonym stole w jego lokalu conajmniej po 10.000 franków.

Azemar broni się jednak zapewnieniem, że działał w najlepszej wierze i że opętany dzięki Laternasowi przez demona hazardu, sam przegrał na totalizatorze dość duży majątek. Podobnie bronił się drugi oskarżony, Labelli.

Obu oskarżonych bronią najwieksze sławy Paryża, mianowicie adw. Torres i Campinchi.

Rak będzie uleczalny

Chirurgja coraz częściej stosuje radjoterapie

(m) Chirurgja już oddawna zastosowała elektryczność, gdyż lekarze doszli do przekonania, że w wielu wypadkach nóż nie da się zastosować. — Dlatego też jeszcze w drugiej połowie XIX wieku zaczęto stosować elektryczność dla celów terapji. Nauka nie ustaje jednak w swoich badaniach i ostatnio medycyna przeszła w swoich badaniach do stosowania w lecznictwie fal radjowych, o wielkiej częstotliwości, z początku w lecznictwie eksperymentalnem, a od pewnego czasu praktycznem.

W stosowaniu fal radjowych celuje szczególnie Ameryka.

„Nóż radjowy" umożliwia też dokonywanie operacyj, uważanych dotychczas za niebezpieczne. Medycyna kroczy dziś szybkim krokiem naprzód i chirurdzy pracują ostatnio nad zastosowaniem ultra-krótkich fal radjowych.

Jeżeliby się udało uczonym zastosować owe fale wewnątrz organizmu ludzkiego, **to byłaby to trzecia zkolei metoda w elektroterapji.** Dwie pierwsze to krzepnięcie tkanek i ewentualnie ich zwęglanie przy pomocy elektryczności. Druga zaś metoda to stosowanie diatermji.

Wszystkie te trzy metody posiadają w zasadzie wspólną cechę, a mianowicie, wszystkie działają za pomocą maleńkiego, **niemal mikroskopijnego łuku elektrycznego**, który wytwarza się przez skoncentrowanie siły ascylatora w wielkiej częstotliwości na malutką przestrzeń tkanki organizmu ludzkiego. Sprawia to, że w miejscu gdzie dotyka maleńka elektroda, tkanka rozpada się w sposób bezkrwawy.

Niezmiernie ważnym dla chirurgji jest fakt, elektromagnetyczny, który rozdziela tkanki, zabija równocześnie bakterje i jednocześnie zasklepia tkankę.

Uczeni jednak nie zadawalniają się temi zdobyczami w dziedzinie stosowania krótkich fal radjowych, a pracują dalej w tym kierunku, tak że lutro może nam przynieść zgoła nieoczekiwane wyniki.

W Stanach Zjednoczonych np. w świecie lekarskim mówi się ostatnio b. wiele **o zabijaniu i kompletnem niszczeniu raka wewnątrz organizmu ludzkiego.** Byłoby to rzeczywiście cudowna zdobycza, gdyż niszczenej owej najwiekszej plagi ludzkości mogłoby być dokonywane **bez względu na stadjum choroby.**

Nowy pomysł lotu na księżyc

Fantastyczny plan francuskich inżynierów

(sb) Zagadnienie lotu w zaświaty, mimo iż w ostatnich czasach trochę przycichło, nie przestaje jednak zajmować wynalazców, **którzy za wszelką cenę chcą się dostać bodajże na księżyc.**

Jak wiadomo, do lotu międzyplanetarnego wybrana została rakieta, jednak dotychczas nie jesteśmy jeszcze w stanie skonstruować odpowiedniego aparatu, **któryby siłą wybuchu przeniósł** nas na księżyc.

Obecnie dwaj inżynierowie francuscy Mas i Drouet wpadli na nowy pomysł **przeniesienia człowieka z ziemi na księżyc. Proponują oni zbudowanie olbrzymiego koła o średnicy 150 metrów. Na kole tym umocowana byłaby rakieta z pasażerami.** Koło byłoby poruszane elektrycznością, **a** w obrót wprawiałyby go wielkie motory. Potężna karuzela zaczęłaby wirować i po osiągnięciu szybkości 40 obrotów na sekundę, **pocisk oderwałby się automatycznie i wyrzucony z szybkością 11 klm. na sekunde opuściłby ziemię.**

Urządzenie to zdawałoby się jest niezwykle proste, **jednak praktyczne jego rozwiązanie jest wprost niemożliwe.** Niema bowiem na świecie takiego materjału, któryby nadawał się na zbudowanie takiej „karuzeli".

Koło zbudowane ze stali rozleciałoby się w kawałki jeszcze przed osiągnięciem szybkości 40 obrotów na sekundę. Ponadto pasażerowie umieszczeni w pocisku, rzuceni o wewnętrzną ścianę jego, doznaliby złamania wszystkich kości.

Obecnie **inżynier francuski Graffigny** udoskonalił projekt inż. Masa i Droueta. Proponuje on zamknięcie tej karuzeli w olbrzymim tunelu, **z którego wypompowanoby powietrze.** Oczywiście koło mogłoby nabrać odpowiedniego rozpędu, a pocisk wyrzucony zostałby z taką siłą, że przerwałby cienką zasłonę zakrywającą wylot tunelu i wyleciałby na księżyc. Plan tego mechanizmu został już opracowany z wszelkiemi szczegółami, jednak na sfinansowanie go trzeba... 3 miljonów franków.

Inżynierowie francuscy czekają więc aż zjawi się miljoner, któryby sfinansował to ryzykowne przedsięwzięcie, ewentualnie sam chciał polecić na księżyc. **Jak dotychczas, nikt się jeszcze nie zjawił.**



Hokejowe mistrzostwa świata w Pradze.

Kanada zwycięża w finale Czechosłowację. — Polska remisuje z Węgrami w turnieju pocieszenia.

PRAGA, 25 lutego.

(Tel. własny).

Zainteresowanie turniejem hokejowym o mistrzostwo świata wzrasta z dnia na dzień. Zwłaszcza ostatnie mecze finałowe budzą kolosalne zainteresowanie ze względu na wyrównaną klasę dwóch najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Kanady i Ameryki.

Również dużym zainteresowaniem cieszy się turniej pocieszenia, który przynosi jedną niespodziankę za drugą.

I tak Belgja zupełnie nieoczekiwanie uległa słabej Rumunji, przegrywając w stosunku 2:3.

O zwycięstwie zespołu rumuńskiego zadecydowała druga tercja, w której belgijczycy nie istnieli formalnie na lodowisku, ustępując znacznie przeciwnikowi.

Zupełnie nieoczekiwaną porażkę poniosła również drużyna włoska, która uległa zespołowi łotewskiemu w stosunku 0:2.

Na usprawiedliwienie zespołów pokonanych należy jednak podać, że wystąpiły one z kilkoma rezerwami, gdyż posiadają one kilku zawodników zupełnie rozbitych.

Pierwszy mecz w turnieju pocieszenia rozegrała w piątek wieczór Polska. Przeciwnikiem zespołu polskiego była reprezentacja Węgier.

Po zaciętej i niepozbawionej brutalności grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

W pierwszej tercji znaczną przewagę mają polacy, lecz atak polski nie potrafi wykorzystać swej przewagi, bawiąc się w hiperkombinację.

Dopiero w 9-ej minucie drugiej tercji Adamowski zdobywa dla barw Polski pierwszy punkt. Wynik 1:0 utrzymuje się do końca drugiej tercji.

W ostatniej części meczu polacy opadają na siłach i węgrzy uzyskują wyrównującą bramkę przez Mindera. Polska wystąpiła w składzie następującym: STOGOWSKI, LUDWICZAK, SOKOŁOWSKI, SABINSKI, WOŁKOWSKI, MATERSKI, WERNER, ADAMOWSKI, GODLEWSKI.

SĘDZIOWAŁ WŁOCH RONCARELLI.

W sobotę rozpoczęły się pierwsze mecze finałowe.

Do finału jak wiadomo zakwalifikowały się reprezentacje Kanady, Ameryki, Czechosłowacji i Austrji.

Pierwszy finałowy mecz między Kanadą i Czechosłowacją wywołał kolosalne zainteresowanie.

Niestety reprezentacja Czechosłowacji w spotkaniu tym zupełnie zawiodła, nie będąc ani przez chwilę groźnym przeciwnikiem dla zespołu kanadyjskiego. Już w pierwszej tercji rzuca się w oczy kolosalna przewaga kanadyjczyków, którzy zdobywają dwie bramki.

W drugiej tercji czesi grają już znacznie lepiej, mimo to tracą jeszcze jedną bramkę, a w ostatniej części meczu doskonali kanadyjczycy zdobywają czwarty punkt, nie wysilając się przytem zbytnio. Ostateczny wynik 4:0 dla Czechosłowacji.

***

Praga, 26 lutego.

W drugim meczu hockejowym o mistrzostwo świata zespół Stanów Zjednoczonych pokonał Austrję 4:0 (2:0, 2:0, 0:0).

Praga, 26 lutego.

W sobotę, w ostatnim meczu o t. zw. puhar pocieszenia Rumunja niespodziewanie pokonała Łotwę w stosunku 1:0, zajmując pierwsze miejsce.

Wszystkie inne państwa wycofały się z rozgrywek.

Doniosłe uchwały

Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

W sobotę obradowała w Warszawie Komisja Lekarska Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Obradom przewodniczył generał dr. Rouppert, wiceprzewodniczący Rady. — Obecni byli: przedstawiciel PUWF, wice dyrektor płk. Krzyski, dyrektor CIWF— płk. Gilewicz, ppłk. doc. Dybowski, dr. Kopczyński, znany sportowiec dr. Garbień, dr. Franiówka, dr. Domosławska i sekretarz Rady — K. Muszałówna.

Dr. Garbień wygłosił obszerny referat na temat opieki lekarskiej w sporcie. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której powzięto uchwały następujące:

1) prosić Państwowy Urząd W.F. o zażądanie od klubów i organizacyj sportowych — dostarczenia programów — wyszkoleniowego i wychowawczego, obowiązujących w klubach.

2) dążyć do obsadzenia wszystkich towarzystw sportowych, zajmujących się w. f. młodzieży, lekarzami sportowymi.

3) prosić Państwowy Urząd W. F. o zaprowadzenie statystyki uszkodzeń sportowych z dokładnemi objaśnieniami, domagając się prowadzenia tego rodzaju statystyki przez poszczególne kluby.

4) dążyć do stopniowego przemianowania poradni sportowo-lekarskich, na organa kontrolne i doświadczalnonaukowe.

Narciarz w powietrzu.



Doskonały skoczek szwajcarski Raymond — zwycięsca konkursu skoków w Insbruku, trenuje nadal usilnie, przebywając po kilka godzin dziennie na skoczni

Sukcesy polaków w Pradze

w biegu zjazdowym na 2 tys. mtr.

Praga, 26 lutego.

Do biegu zjazdowego na 2.000 mtr. startowało 58 zawodników. Zwyciężył polak Stanisław Marusarz. W klasie starszych „B" zwyciężył polak Schiele, w trzeciej klasie senjorów pierwsze miejsce zajął również polak Bednarski.

W biegu sztafetowym zwyciężyła drużyna polska w czasie 2.15.56 s. na drugiem miejscu znalazł się drugi zespół polski. Trzecie miejsce zajęła drużyna H. D. W.

135 klm. na godzinę

Oryginalna impreza narciarska w St. Moritz,

W St. Moritz odbyły się oryginalne zawody narciarskie, polegające na biegu na 100 m. z lotnego startu na bardzo silnej pochyłości. Startowało kilknaśtu zawodników różnych narodowości. Niektórzy z nich mieli specjalne narty wagi do 33 klg. i szerokości 15 cm., z tyłu zaś mieli przymocowane specjalne stoż ki gumowe, mające na celu nadawanie ciału formy korzystnej pod względem aerodynamicznym.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Hubert Fritz (Austrja), osiągając fantastyczną szybkość 134.529 km na godzinę. W kategorji zawodników o zwykłym rynsztunku narciarskim zwyciężył Szwajcar Kainersdorfer, osiągając 130.624 klm. na godzinę.

Polacy będą startować

w biegu kolarskim dookoła Francji.

Do tegorocznego Tour de France zgłosiło się dwuch polaków: Banasiak i Napierała. Są to pierwsi polacy, zgłoszeni do tego biegu. Sportowy dziennik francuski „L'Auto", który ten bieg organizuje, pisał już o udziale polaków, zaznaczając, iż Napierała i Banasiak zostaną przyjęci o ile wykażą przedtem swą klasę. — W tym celu polscy kolarze staną do specjalnych biegów eliminacyjnych.

Nowe zwycięstwo Rana w Nowym Yorku.

Polski zawodowy bokser Ran rozegrał w Hartford dziesięciorundowy mecz z Frankie Pertollem.

Mecz zakończył się zwycięstwem Rana na punkty. Sędziowie przyznali Ranowi przewagę w 6 rundach, podczas gdy 4 rundy Petrolle przesądził na swą korzyść.

86 metrów w powietrzu.

Słynny skoczek narciarski, norweg Sigmund Ruud, startował ostatnio w Villars (Szwajcarja). Ruud zaatakował własny rekord światowy długości skoku i uzyskał fantastyczny wynik 86 mtr., o dwa metry lepszy od poprzedniego rekordu.

Legja — Makkabi

2:0 (0:0, 1:0, 1:0)

Zawody hokejowe o spadek i wejście do klasy A. Okręgu krakowskiego.

Rewanżowe spotkanie obu powyższych zespołów, przyniosło zdecydowane zwycięstwo lepszej bezwzględnie drużynie Legji, która przez cały czas zawodów miała przewagę nad słabo grającą Makkabi.

Bramki dla Legji uzyskał obie Witek z podania Kostka Bieleckiego.

Na wyróżnienie zasługuje cała niemal drużyna Legji, grająca cały czas bardzo ambitnie z silną wolą zwycięstwa, czego nie można powiedzieć o Makkabi, która to spotkanie grała jakby z musu.

Legja po tym zwycięstwie zaliczona zostaje do A klasy, zaś miejsce jej w kl. B. zajmie Makkabi.

Powyższy mecz sędziował p. Ziętkiewicz bardzo dobrze. Publiczności niewiele.

Nowy rekord świata w pływaniu.

Znakomity pływak francuski, Cartonnet, ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 100 mtr. stylem klasycznym, mając wynik 1:12,4 sek.

Dawny rekord należał również do Cartonnet'a, czas 1:13,6 sek.

Rozmaitości

W wewnętrznych zawodach pływackich krakowskiej YMCI, zawodnik tejże Lichota, uzyskał na 200 m. stylem klasycznym, czas 3.14,2 który jest lepszym o 3 sekundy od oficjalnego rekordu Krakowa.

***

Na skutek zakazu gry przez Min. Oświaty, graczom Marchewczykowi i Nowakowi — odwołała Cracovia wszystkie swe zakontraktowane spotkania hokejowe, a to w Cieszynie, Morawskiej Ostrawie ze Slovanem, w Warszawie z Legją i AZS-em, Pogonią lwowską w Krakowie itd.

Towarzyskie spotkania

piłkarskie na Śląsku

W niedzielę rozegrane zostały na Śląsku dwa towarzyskie spotkania piłkarskie. Drużyna IFC pokonała Naprzód 4:3 (3:1, a 06 Mysłowice zwyciężyło Kolejowe PW w stosunku 7:3 (3:1).

Tabela rozgrywek

o puhar „Expressu"

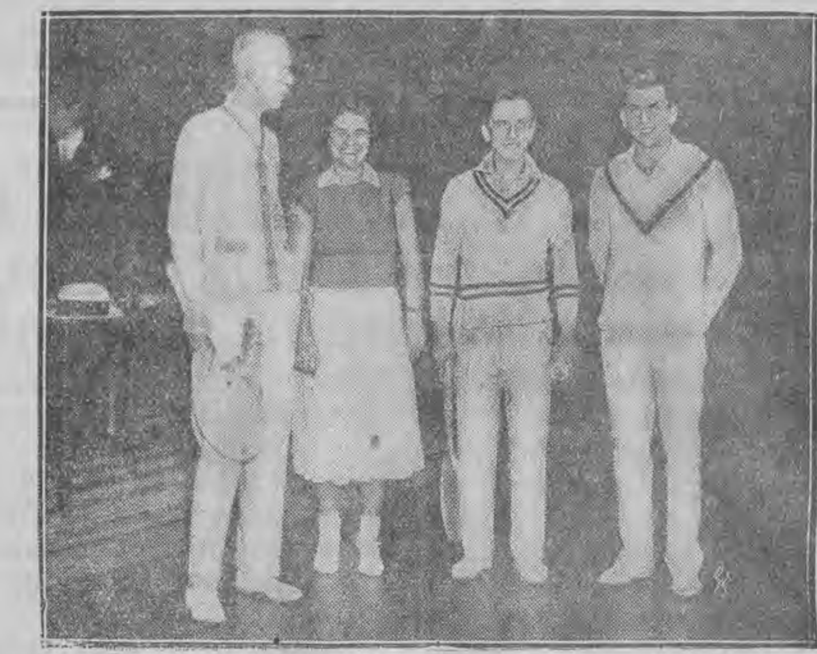
Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) K.S. Dąb	8	14	21:13
2) K.S. Śląsk	7	11	17:8
3) Słowian	8	11	24:18
4) Czarni	8	10	28:17
5) Amatorski K.S	6	8	18:11
6) Orzeł	8	8	17:19
7) 06 Katowice	8	8	16:14
8) Chorzów	8	6	28:35
9) Pogoń (N. B.)	8	6	19:33
10) Wawel	8	5	23:28
11) IFC	9	4	17:29
12) 07 Siemianowice	7	3	13:23

Katastrofa tramwajowa w Londynie



W zachodniej dzielnicy Londynu zdarzyła się wielka katastrofa tramwajowa. Tramwaj znajdując się w pełnym biegu wyskoczył z szyn i przewrócił się. Wielu pasażerów zostało poważnie rannych.

Królewski mecz



Cieszący się w swym kraju olbrzymią popularnością, zamiłowany tenisista król szwedzki Gustaw, zapragnął zmierzyć swe siły z naszymi tenisistami. Na ilustracji widzimy przed „królewskim" meczem od lewej: króla Gustawa, Jędrzejowską, Wittmana i Tłoczyńskiego.

Szwed Eriksom



zdobył mistrzostwo na zawodach narciarskich w Insbruku.

Strejk pracowników miejskich w Paryżu



W Paryżu wybuchł strejk pracowników w zakładach instytucji użyteczności publicznej. Na zdjęciu widzimy strejkujących pracowników poczty. Akcja strejkowa wynikła z powodu zapowiedzi redukcji płac.



Para węgierska Rotter—Czellas zdobyła zaszczytny tytuł na mistrzostwach w Stockholmie.

Codzienna nowelka „Expressu".

Ostatnia noc samobójcy.

Przez szereg lat był agentem jednej z największych firm, produkującej rozmaite artykuły chemiczne. Rozjeżdżał przeważnie po małych miasteczkach, w których posiadał stałych klijentów.

Zarabiał bardzo dobrze. Inni na jego miejscu z pewnością potrafiliby odłożyć sporą sumkę na czarną godzinę, lecz on wolał się bawić.

Nic więc dziwnego, że gdy firma zbankrutowała i wskutek tego stracił posadę, znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji.

Początkowo jeszcze łudził się nadzieją, że znajdzie pracę.

W ciągu dwuch miesięcy daremnie jednak zwracał się do wszystkich znajomych i nieznajomych, daremnie składał oferty najróżniejszym przedsiębiorstwom powołując się na swe wieloletnie doświadczenie i chlubne opinje poprzednich pracodawców.

Niestety, nie udało mu się znaleźć żadnej posady.

I pewnego dnia, gdy już ostatecznie zrezygnował z dalszych poszukiwań, doszedł do wniosku, że nie pozostało mu nic innego, prócz samobójstwa.

Właściwie miał jeszcze w kieszeni 50 złotych. Pieniądze te mogły mu starczyć na szereg dni.

Ale na co miał czekać? Przecież stracił już wszelkie nadzieje i nie wierzył w to, że mu się jeszcze uda znaleźć jakieś wyjście z tragicznej sytuacji.

Wyciągnął z szuflady rewolwer i dość długo go oglądał. W pewnej chwili przyłożył nawet zimną lufę do skroni. Jeśli naciśnie cyngiel, będzie koniec.

Nie, jeszcze ma trochę czasu! Pozostało mu przecież 50 złotych! Ostatni raz w życiu pójdzie się zabawić!

Napisał krótki liścik do gospodyni, u której odnajmował pokój, prosząc ją, by go rano nie budziła i wyciągnął z szafy smoking.

Z smokingiem tym miał związane najlepsze wspomnienia. Kilka wesołych maskarad, bankiety dyrekcji firmy, w której tyle lat pracował...

Wgodzinę później siedział już przy stoliku w jednym z najwytworniejszych nocnych lokali.

— Bawić się! Zapomnieć o wszystkiem! Przecież to moja ostatnia noc — myślał.

Zamówił koniak i jakieś zakąski.

Gdy już mu trochę szumiało w głowie, począł rozglądać się po sali.

Przedewszystkiem rzuciły mu się w oczy fortancerki, siedzące w pobliżu. I one odczuwały kryzys. Na sali było mało gości i nikt prawie ich nie zapraszał do tańca.

— Właściwie powinienem zatańczyć— doszedł do wniosku. — Przecież już nigdy nie będę miał tej okazji!

Podszedł do jednej z najładniejszych dziewcząt.

Tańczył z nią kilka razy i nawet zapomniał o swych strasznych zamiarach.

W pewnej chwili chciał nawet zaprosić swą partnerkę do stolika, przy którym siedział. Gdy jednak uświadomił sobie, że może mu nie starczyć pieniędzy na pokrycie rachunku, zaniechał tej myśli.

— Pan do tej pory nigdy do nas nie przychodził, prawda? — spytała go nagle fortancerka, gdy krążyli po sali.

— Do tej pory nigdy, — odparł, spoglądając jej w oczy — ale teraz będę już częstym gościem. Pani mi się bardzo podoba.

O godzinie drugiej po północy począł odczuwać zmęczenie.

Miał już dość tańców, wrzaskliwej muzyki i pijaków, którzy go otaczali.

— Płacić! — zawołał do kelnera.

Lokal, jak się okazało należał do najdroższych. Rachunek wyniósł 48 zł. Pozostało mu więc w kieszeni zaledwie 3 złote.

Gdy zlekka zataczając się na nogach skierował się ku wyjściu, tuż przy drzwiach wejściowych zauważył właściciela dość dużego przedsiębiorstwa chemicznego, konkurującego za dawnych czasów z jego firmą.

Przedsiębiorstwo to do tej pory zwycięsko opierało się kryzysowi.

Nieszczęsny bezrobotny dopiero w tej chwili sobie uświadomił, że w ciągu swej kilkumiesięcznej wędrówki po najrozmaitszych biurach i fabrykach zapomniał o tem przedsiębiorstwie.

— Może podejść do niego? — pomyślał — Nie, to jest bezcelowe! Wszędzie mi odmawiano, nie mam już na co liczyć!

I wyszedł na kurytarz. Ostatnie dwa złote wręczył szatniarzowi.

A tymczasem właściciel przedsiębiorstwa chemicznego, który doskonale go pamiętał, myślał:

— To był jeden z najzdolniejszych agentów mojego konkurenta. Widocznie w dalszym ciągu dobrze mu się powodzi, jeżeli uczęszcza do tak drogiego lokalu. Powinienem go zaangażować. W takich czasach należy przyjmować tylko sprytnych i rzutkich pracowników.

Przez chwilę zastanawiał się, czy pobiec za nim. W rezultacie zrezygnował z tej myśli, postanawiając jednakże następnego dnia ustalić jego adres i wystosować doń list.

A tymczasem kandydat na samobójcę szedł wolnym krokiem do domu.

W pokoju swym nawet nie zapalił światła.

Wyciągnął z szuflady rewolwer i trzymając go w ręce, dość długo spoglądał przez okno na ulicę.

I nagle rozległ się strzał.

Młody mężczyzna padł trupem na miejscu.

Gospodyni, która spała bardzo mocno, dopiero rano znalazła ostygłe zwłoki.

Tego dnia, gdy odbył się pogrzeb, nadszedł list od przemysłowca, który proponował nieboszczykowi doskonałą posadę..

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.